

„KRONIKA TYGODNIA - Magazyn Zamojski”, 11 października 1994 r.

DO ZDROWIA PRZEZ ROZWÓJ DUCHOWY

Droga ku Światłu, zdrowiu, szczęściu, mądrości, pięknu duszy i ciała wiedzie poprzez rozwój duchowy. Czym zatem jest rozwój duchowy? Określmy go, gdyż jest to pojęcie wieloznaczne. W znaczeniu nas interesującym, jest to rozwój duszy, którą należy odnosić do Boga, Absolutu, Wyższej Inteligencji, życia nadprzyrodzonego.

Choroba jest tu wynikiem stanu duszy, sposobem na odpokutowanie przewinień. Rozwijając się duchowo, uwalniamy się z całej negatywnej chorobotwórczej pamięci. Zdrowienie następuje tu niejako przy okazji. Dobrze jest uwolnić się zawczasu od wszelkich chorobotwórczych czynników, zejść z drogi choroby, rozwijającej się w nas w formie utajonej, niekiedy przez dziesiątki lat.

U człowieka jeszcze zdrowego, wyraźnie już widać jego skłonności do konkretnych chorób.

Usunięcie przyczyny jego przyszłej choroby trwa krótko, nieraz tylko kilka minut, podczas gdy uzdrowienie już chorującego wymaga więcej czasu, miesięcy, lat. Często jest już za późno.

Czy można mieć piękną duszę, a chore ciało? myślę, że nie. Mając piękną duszę, mamy piękne, zdrowe ciało. Jesteśmy radosni i szczęśliwi, żyjemy długo. Przyjmując, że cierpienie jest sposobem na odreagowanie negatywnego stanu duszy, musimy zgodzić się, że jest ono konieczne, o ile nie oczyścimy wnętrza racjonalniej, np. poprzez medytację, dzięki której najszybciej uzyskać można wysoki rozwój duchowy.

Rozwój ten, jak już wspomniałem, niesie ze sobą zdrowie niejako przy okazji. Istotą jego jest przybliżenie duszy do Boga. Jednakże nie można mówić o rozwiniętej duszy, pełnej jednocześnie chorobotwórczego brudu. Rozwijając się duchowo, stajemy się wrażliwsi, bardziej inteligentni, zdrowsi. Wyostrza się w nas zdolność do odróżniania dobra od zła. Zmieniają się nasze dotychczasowe systemy wartości. Odchodzą od nas cierpienia, nałogi, zbędne potrzeby. Życie zaczyna mieć sens.

Zdaję sobie sprawę, że prezentowane przeze mnie podejście ma charakter przyszłościowy, gdyż wymaga odpowiedniego stanu świadomości. Póki co, odpowiedzialność za nasze zdrowie, najchętniej przenosimy na lekarzy, którzy na każdą dolegliwość powinni mieć lekarstwo.

Przedstawiam relację młodej kobiety, która z pacjentki szybko stała się uczniem, i osiągnęła pełnię zdrowia, nie dzięki lekom, ale dzięki pracy nad sobą.

Jeśli czujesz się źle, jesteś znerwicowany, nie możesz poradzić sobie w życiu, wszystko cię złości, tracisz sens swojego życia, jesteś bezradny, nie możesz spać, miewasz myśli samobójcze, postęp cywilizacji wprowadza cię w lęk, czyli dzień i noc są dla ciebie wielką udręką, zapamiętaj! - jesteś tym, kim ja byłam.

Teraz jestem zupełnie inną osobą. Wszystko to zmieniło się dzięki pomocy, którą uzyskałam w gabinecie pana Stanisława Kwasika.

Wcześniej trafiłam do lekarza; stwierdził on u mnie nerwicę i zapisał mi kilkanaście tabletek dziennie. Do tego jeszcze zastrzyki. Ja, młoda kobieta, miałam przyjmować tyle lekarstw, co starsi ludzie? Było to dla mnie przerażające! Zaczęłam myśleć i przypominać sobie, co kiedyś słyszałam o naturalnych metodach leczenia. Pomyślałam też i o panu Stanisławie, o którymś kiedyś opowiadała mi koleżanka z pracy.

Dziś żyje mi się pięknie. To nie złudzenie! Nie mogę pojąć, skąd przedtem w moich myślach było tyle czerni. Teraz problemy dnia codziennego są zwykłą sprawą do załatwienia, a nie jak wcześniej - utrapieniem. Czuję się teraz bardzo silna, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Kiedyś świat wydawał mi się okrutny, a ludzie nie do zniesienia; teraz wiem, że był to tylko fałszywy odbiór rzeczywistości. Niszczyły mnie kompleksy, lęki, obawy.

Już od pierwszego spotkania pan Stanisław Kwasik uczył mnie, że każdy powinien kochać siebie, lubić i akceptować. I dalej, że powinien wyzbyć się wszystkiego, co negatywne w jego przeszłości, na rzecz nowego, pięknego, bezpiecznego, pełnego ufności życia.

Moje problemy zaczęły się znacznie wcześniej. Miałam wtedy 15 lat, uczyłam się zawodu ekspedientki. Miałam praktykę w sklepie, i wówczas odkryłam, jak bardzo jestem wstydliwą, załężnioną, bojącą się ludzi. Z drugiej strony targała mną ambicja, aby być kimś. Mijały lata, a ja coraz bardziej nie dawałam sobie rady sama ze sobą.

Już po pierwszym spotkaniu odczułam, że energia, którą przekazał mi pan Kwasik, wpłynęła na mnie korzystnie. Miała ona kolory tęczy. Dotąd moje zasady postępowania, rozumienia życia były bardzo sztywne. Teraz jestem elastyczna, swobodna. Zaczęłam się cieszyć życiem.

Mój horyzont myślowy zdecydowanie nabrał szerszego wymiaru. Mogę szczerze stwierdzić, że kocham siebie, o czym przed terapią nawet nie marzyłam. Akceptuję siebie taką, jaką jestem, tu i teraz. Potrafię już bronić swoich praw, racji, i to w pracy, jak i w domu.

Rozwinęłam się duchowo. Posiadłam jakąś wewnętrzną siłę. Mogę nawet powiedzieć, że uzyskałam zdolności uzdrowicielskie. Moja bioenergia stała się czysta; dzieci, psy, koty zaczęły do mnie Igać. Stałam się tak wrażliwa, że potrafię odczuwać promieniowanie przedmiotów, roślin, kolorów, kształtów i odróżniać te korzystnie działające od tych szkodliwych dla zdrowia. Stosując akupresurę, czyli masując stopy, jestem w stanie wyczuć, który receptor należy pobudzić, aby wpłynąć uzdrawiająco na jakiś narząd. Wyczuwam także czakramy, i w razie potrzeby, odblokowuję je. Potrafię również poprzez zdjęcie nawiązać kontakt z podświadomością drugiego człowieka, odczuwać wszystkie okresy jego życia jeszcze, gdy był w łonie matki, poród, dzieciństwo, wychwytyję też poprzednie wcielenia. Te moje nowe umiejętności pozwalają mi pomóc drugiej osobie, ale i zrozumieć sens życia, przemijania.

Nie jestem już tą znerwicowaną dziewczyną, która nie wiedziała, po co błąka się po tym świecie. Dzięki pracy nad sobą poznałam swoją drogę, ścieżkę, po której stąkam w moim rozwoju.

Inaczej też wygląda moja modlitwa, kiedyś powierzchowna, rozlatana, teraz głęboka, w skupieniu; czuję, jak rozmawiam z Bogiem. Tych stanów wyższej świadomości nie da się opisać, trzeba je przeżyć. W czasie jednego z seansów widziałam, jak wspinam się w górę do Jasności, do źródła Światła. To było cudowne uczucie.

Osiągnęłam pewien poziom w rozwoju duchowym. Jestem zdrowa, szczęśliwa, wrażliwa. Poznałam swoje miejsce na Ziemi. Nie przyszło to samo, wymagało pracy.

STANISŁAW KWASIK

